

Dlaczego papież zamiast chrześcijan zabrał z Lesbos muzułmanów

Roula i Malek Abo, chrześcijańskie rodzeństwo z Syrii, znaleźli się wśród dwunastki uchodźców zaproszonych przez papieża Franciszka do Włoch, gdzie mieli rozpocząć nowe życie. Jednak ich wybawca zostawił ich ostatecznie na greckiej wyspie.

Umieszczeni wcześniej w obozie dla uchodźców na Lesbos, nie mogli uwierzyć we własne szczęście, kiedy dowiedzieli się, że Watykan wybrał ich podczas niedawnej wizyty papieża na wyspie. Ich marzenia niestety prysły następnego dnia, kiedy to dowiedzieli się, że jednak nie pojedą do Rzymu. Zamiast nich zabrano trzy rodziny muzułmańskie. Zapytany dlaczego wszystkie spośród wybranych rodzin to muzułmanie, Franciszek odpowiedział, że coś było nie tak z dokumentami chrześcijan z listy.

Rodzeństwo dotarło do Grecji 1 kwietnia – dziesięć dni po kontrowersyjnej decyzji Unii Europejskiej o odesłaniu do Turcji uchodźców szukających schronienia w Grecji..

„Jeśli można to zrobić dla 12 osób, to można też dla innych”, mówi, zwracając się do papieża, 22-letnia Roula. „Skoro obiecałeś ludziom, że zostaną zabrani do Włoch, czy mogą stanąć ci na drodze dokumenty?”.

Ani Wspólnota Sant'Egidio, będąca organizatorem podróży, ani Watykan, nie chcieli wyjaśnić, w jaki sposób wybierali migrantów.

„Problem stanowi fakt, że Syryjczycy przybyli po 20 marca, zaraz po wprowadzeniu umowy między Unią Europejską i Turcją” – wyjaśnił rzecznik wspólnoty Massimiliano Signifredi. „Nasz personel pojechał na Lesbos i rozmawiał z tymi osobami. Ale

wszystkie decyzje podejmował Watykan” – mówi. “Trudno zrozumieć, dlaczego papież wybrał tylko muzułmanów i myślę, że było to dla niego bolesne, bo jako głowa Kościoła Katolickiego chciał zrobić coś dobrego również dla chrześcijan. Miał jednak związane ręce, ze względu na porozumienie międzynarodowe UE”. Watykan odmówił komentarza.

Roula opowiada, jak trzy osoby, prawdopodobnie wolontariusze z Sant'Egidio, podeszły do niej oraz jej 28-letniego brata Maleka i przyjaciela Samira, na kilka dni przed wizytą Franciszka. “Powiedzieli, żebyśmy się spakowali i spotkali z nimi następnego dnia, bo zabiorą nas do Włoch. Wszystko było bardzo tajemnicze – mieliśmy nic nikomu nie mówić” – mówi.

Samir wspomina, jak bardzo był zdruzgotany, kiedy następnego ranka dowiedział się, że wcale nie pojedą Rzymu. „Byłem podekscytowany myślą o podróży do Włoch – to była wielka ulga. Podano nam nowe życie na tacy, a po 24 godzinach zabrano je z powrotem.”

Oprac. Paula, na podst. <http://nypost.com>